Legenda o Błogosławionej Jucie

Dawno, dawno temu do Chełmży, przybyła pielgrzymująca kobieta o imieniu Juta. Niewielu wiedziało o tym, że była wysoko urodzoną i zamożną osobą, jednak po śmierci męża rozdała cały majątek i poświęciła się służbie drugiemu człowiekowi. Zamieszkała w pobliskich Bielczynach i całe życie niosła pomoc biednym i chorym. Wieści o miłosierdziu i dobroci Juty powodowały, iż z dalekich okolic przybywali do niej ludzie prosząc o pomoc, radę i wsparcie duchowe. Za heroiczne cnoty i żywot święty, Pan Jezus wynagradzał Jutę nadzwyczajnymi łaskami i objawiał się jej już tu – na ziemi. Pan Bóg obdarzył swą wierną służebnicę nadzwyczajną mądrością w rzeczach duchowych. Obcując z ludźmi, wypowiadała ich najskrytsze myśli, udzielała rad duchowych, pocieszała i umacniała wątpiących w wierze. Po Bogu najwięcej bliźniego miłując, nieraz nad nim z litości krwawe łzy lała.

Oprócz łaski żarliwej miłości i przedziwnej mądrości wsławił Pan Bóg błogosławioną Jutę różnymi cudami. W największe mrozy w swą ubożuchną płócienną suknię odziana chodziła, a po lodzie nawet boso, nie ponosząc żadnego uszczerbku na zdrowiu. Bez przyjmowania pokarmu z łatwością czternaście dni przetrzymywała. Inne cudowne wydarzenie związane jest z gotowaniem posiłku dla trędowatych – Juta będąc myślami przy Bogu, wyciągnęła ręką z ogniska rozpalony węgielek i na inne miejsce przeniosła go bez żadnego śladu oparzenia. Z czasem zaczęły krążyć o niej legendy. Ludzie twierdzili, iż każdego dnia, aby skrócić sobie drogę do Chełmży, pokonywała Jezioro Bielczyńskie (Głuchowskie), przechodząc suchą nogą przez jego środek po tafli wody. Ponoć jeszcze po jej śmierci w określonej porze, widywano na wodach jeziora ścieżkę cudownego przejścia. Jej symbolem natomiast była tarcza słońca, która zawsze towarzyszyła jej na przedstawiających ją obrazach i malowidłach. Związane jest to z inną legendą, wedle której Juta zagubiwszy się w lesie, gdy było już ciemno, poprosiła Boga o wskazanie drogi. Nagle pojawiło się słońce, które towarzyszyło błogosławionej aż do momentu, gdy osiągnęła cel wędrówki, po czym momentalnie zgasło.

Juta zmarła w 1260 roku. Jak głoszą podania, pochowano ją z honorami w konkatedrze chełmżyńskiej, a jej kaplicę po dzień dzisiejszy możemy podziwiać w południowej części nawy świątyni. Kiedy w czasie pogrzebu ciało Juty wniesiono do kaplicy, rozeszła się nagle najpiękniejsza woń i zapachem najosobliwszych kwiatów napełniła wnętrze. W czasie pogrzebu Pan Bóg dopuścił jeszcze jednego cudu: wszyscy obecni uczuli w sercu dziwną przemianę – dobrzy radość na duszy, a źli gorzki żal za grzechy, z których się poprawili. Do dziś nie udało się jednak odnaleźć grobu błogosławionej Juty. Wielokrotne poszukiwania nie dały pożądanego wyniku. Odnaleziony, domniemany grobowiec Juty okazał się pusty. Rezultatu nie dały też poszukiwania w całej kaplicy i rozkopanie posadzki. W miejscu dawnej pustelni, tuż nad jeziorem, na niewielkim wzniesieniu znajduje się natomiast inna kaplica wybudowana w 1985 roku ku czci bł. Juty. Wybudowano ją w miejscu dawnej z 1635 r, gdzie niegdyś istniało dawne, średniowieczne grodzisko. Kaplicę bardzo chcieli zniszczyć Niemcy w czasie okupacji hitlerowskiej. Na szczęście, dzięki zdecydowanemu sprzeciwowi ówczesnego dziedzica Głuchowa – hrabiego Gebharda Johanna von Alvenslebena maleńka świątynia ocalała do naszych czasów. Dziś jest to najpopularniejsze sanktuarium w powiecie, licznie odwiedzane przez pielgrzymów. Każdego roku w maju odbywają się uroczystości odpustowe poświęcone Błogosławionej. W każdą rocznicę jej śmierci, tj. 5 maja w chełmżyńskiej konkatedrze odprawiane jest również uroczyste nabożeństwo w jej intencji.

Dorota Jarocka, Kult Błogosławionej Juty w Parafii Chełmża, Studium historyczno-liturgiczne, Toruń 1999